Rok IX Warszawa — Lipiec-Sierpień 1934 Nr. VII-VIII

Hosanna



Miesięcznik muzyki kościelnej

„HOSANNA"

WYCHODZI W KOŃCU MIESIĄCA

w Warszawie — Jezuicka Nr. 6 m. 5, telefon 2-29-40

Prenumerata za miesięcznik wynosi:

Rocznie. . . . . . . 5 zł. Półrocznie. . . . 3.— zł

Zagranicą . . . 1 dolar.

Cena pojedyńczego N-ru . . . . . —.40 gr.

OD WYDAWNICTWA

Prosimy Sz. naszych abonentów o jaknajszybsze wpłacanie należności na III kwartał 1934 r.

Nr. conta w P. K. O. 20.044.

Prosimy naszych abonentów zagranicznych o jaknajszybsze wpłacenie należności na rok 1934.

Rok IX. Warszawa — Lipiec-Sierpień 1934. Nr. VII-VIII

HOSANNA

ORGAN TOW. MUZYKI LITURGICZNEJ

Redaktor X. H. Nowacki — Redakcja, Admin. i Eksped.: Warszawa, Jezuicka 6 I p

LEVITA LAURENTIUS

„Levita Laurentius bonum opus operatus est".

(Graduał)."

Mszał nasz dzisiejszy — **Missale Romanum** — zawiera „Preprium" Rzymu; nic więc dziwnego, że św. Wawrzyniec; Djakon i Męczennik, jako patron Wiecznego Miasta, zajmuje w Officium Rzymskiem, t. j. w Mszale i Brewjarzu, bardzo poczesne miejsce: ma bowiem wigilję i oktawę i ryt duplex II-ej klasy. Jak wielkie było nabożeństwo ludu rzymskiego do tego bohatera wiary w minionych wiekach, dowodem te 24 kościołów i kaplic wzniesionych na jego cześć na 7-miu wzgórzach. Wszędzie, gdzie tradycja umieściła jaki epizod życia lub męczeństwo jego, stanął niebawem kościół: **San Lorenzo in Lucina,** gdzie miał mieszkać; **San Lorenzo in Damaso,** gdzie się mieściło archiwum Kościoła Rzymskiego, powierzono jego pieczy; **San Lorenzo in Paneperna,** gdzie ubogim rozdawał jałmużny; **San Lorenzo in Miranda,** gdzie stawał przed trybunałem sędziego; **San Lorenza in Foute,** gdzie ochronił jednego ze swych stróży więziennych; **San Lorenza in Founase,** gdzie został pieczony na ruszcie; **San Lorezo in agro Verano,** gdzie spoczywa w chwale.

Imię jego oznacza sławę — laur, wawrzyn. Stąd brzmienie jego polskie, niezbyt dźwięczne, przechowało jednak wiernie symboliczne swe znaczenie. Na polskiej wsi „Wawrzyniec", po ludowemu „Wawrzon", często się jeszcze spotyka; t. zw. „inteligencja" prawie go nie używa. Za to we Włoszech śpiewne „Lorenzo" jest jednem z najulubieńszych imion męskich. Dzięki temu, że florenccy Medyceusze, zwłaszcza wielki mecenas sztuki, Lorenzo il Magnifico, ulubili sobie to imię, artyści Quettrocenta brali często za temat sceny z życia wielkiego arcydjakona. Florencki malarz Fra Angelico, w czasie swego pobytu w Rzymie, ozdobił szeregiem fresk „opowiadających" żywot i śmierć świętego Djakona, kaplicę Mikołaja V na Watykanie. Perugino umieszczał go nieraz

w swoich „sante conversazioni" u stóp Najśw. Panny z Dzieciątkiem. Rafael wymalował go, opartego na swym ruszcie, w t. zw. „Dyspucie" w Stanzach watykańskich. W XVI wieku Tycjan, ostatni z wielkich „cinquecentistów", stworzy ogromny obraz na 100 lat przed Rembrandtem, w którym problem krzyżowania się trzech rodzajów oświetlenia — węgli żarzących, księżyca i pochodni — był po mistrzowsku rozwiązany. Znakomite to płótno zginęło niestety w wielkim pożarze weneckiego kościoła dei Frari, już w XIX wieku, i zostało po niem tylko wspomnienie pełne żalu w historji sztuki.

Ileż kościołów, ileż klasztorów wznosi się w Europie pod wezwania św. Wawrzyńca! Że tylko wspomnę w hiszpańskim Eskuriolu, który jest zarazem i kościołem, i klasztorem i rezydencją królewską. Wspaniały ten i ponury gmach wzniósł Filip II po zwycięstwie pod Saint - Quentin, odniesionem dnia 10 sierpnia 1557 r. w sam dzień św. Wawrzyńca: toteż ślubowany ów pomnik wdzięczności ma kształt rusztu, i mieści w sobie prócz chóru 50-ciu Hieronimitów, którzy nieustannie modlą się za spokój duszy zmarłych władców Hiszpanji, i groby ich z czarnego marmuru z jednakowemi złotemi napisami.

A nasz Piotr Stachiewicz, co tak dobrze uchwycił rzewną poezję polskiej duszy ludowej, w swoim cyklu **„Boży Rok"**, ilustrującym przysłowia zastosowane do 12-tu miesięcy, na patrona sierpnia podaje św. Wawrzyńca: Młody ogorzały djakon, w dalmatyce niewiadomego koloru, (jakie się nieraz napotyka po naszych wiejskich zakrystjach), niesie w krzepkich rękach monumentalny wieniec dożynkowy ze złotych kłosów i polnego kwiecia, z podpisem.

„Święty Wawrzeniec
Niesie z pola wieniec".

Jest on bowiem opiekunem znojnych żniw.

Ameryka ma innego rodzaju pomnik na cześć rzymskiego Archidjakona: jest nim jedna z najpotężniejszych rzek na świecie, rzeka św. Wawrzyńca, długa na 3700 km., szeroka przy ujściu na 12 km. — prawdziwie po amerykańsku!

Teorja liturgiczna otoczyła postać bohaterskiego męczennika wieńcem hymnów, antyfon i responsorjów w przepięknych melodjach. Papież - poeta św. Damazy, hymnograf Wenecjusz Fortunat, a nadewszystko Prudencjusz, największy ze starochrześcijańskich poetów (w. V.) opiewali go w swoich utworach. Papieże Leon W. i Grzegorz W. głosili jego chwały w swych homiljach, również św. Ambroży, św. Augustyn, św. Piotr Chryzolog, św. Maksym z Turynu, św. Grzegorz z Tours, i t. p. Homilje ich, napotykaliśmy jako lekcje nokturnów **infra Octavam,** aż do roku 1913, t. j. do rewizji i skrócenia Brewjarza przez Piusa X. Teraz oktawa św. Wawrzyńca zeszła do ritu **simplex,** i lekcyj tych już w Officium jego niema.

* * *

Lecz czas powiedzieć coś bliższego o życiu i czynach św. Wawrzyńca.

Urodził się w mieście Huesca w Hiszpanji, około 230 roku, z rodziców zamożnych imieniem Orentius i Patientia (= cierpliwość). Kalendarz lokalny w Huesca obchodzi pamiątkę tego pobożnego stadła dnia 1-go maja. Nie wiemy dokładnie kiedy, ani z jakiego powodu Wawrzyniec opuścił ojczyznę i przeniósł się Rzymu; wiemy natomiast, że papież Sykstus II wyniósł młodzieńca do godności archidjakona Kościoła rzymskiego, który z urzędu asystuje papieżowi przy sprawowaniu Najśw. Ofiary, i ma dozór nad majątkiem kościelnym oraz nad ubogimi.

Gdy wybuchło prześladowanie chrześcijan za cesarza Walerjana, św. Sykstus został pojmany i skazany na śmierć ponieważ wzbraniał się złożyć ofiarę Marsowi, bóstwu opiekuńczemu Rzymu. „Gdy go prowadzono na stracenie, mówi Brewjarz, spotkał się z Wawrzyńcem, który zasmucony go pyta: „Dokąd idziesz, Ojcze, bez syna swego? Dokąd śpieszysz, święty arcykapłanie, bez swego djakona?“ — A Sykstus odrzekł: „Nie opuszczam cię, synu; jako młodzieńca, większe cię za wiarę Chrystusową czekają boje. Za trzy dni pójdziesz za mną, lewita za kapłanem. Tymczasem rozdaj ubogim skarby Kościoła“ [1]).

Żołnierze towarzyszący św. Papieżowi na miejsce kaźni, podchwycili słowo „skarby“ i donieśli o tem prefektowi Rzymu, którym był Cornelius Saecularis. Powołany tego samego wieczora przed trybunał tego wysokiego urzędnika, Wawrzyniec otrzymuje od niego rozkaz wydania skarbów Kościoła na rzecz Państwa. Archidjakon prosi o 3 dni zwłoki, aby móc wszystko zgromadzić i spisać inwentarz. Korneljusz się zgadza. Wawrzyniec przebiega place i ulice Rzymu, zwołuje ubogich, chromych, ślepych, żebraków i różnego rodzaju nędzarzy, których Kościół — Matka litościwa — karmi i przyodziewa. Liczy ich, spisuje, ustawia długimi rzędami....

„W dniu oznaczonym — opowiada wyżej wymieniony poeta — Prudencjusz w swoim poemacie „o koronach męczenników“ cz. **Peristephanon),** — powraca do prefekta miasta i rzecze: „Pójdź ze mną i oglądaj niezrównane bogactwa Boga naszego“.

„Przybywają; z tłumu nędzarzy wznosi się szmer modlitw. „Czemu się wzdragasz? — pyta Warzyniec. — Czyż to nie piękny widok, godzien podziwu? Prawdziwe bogactwo, to światłość i godność ludzkiej istoty. Oni są synami światłości, a słabość ich schorzałego ciała broni ich od pychy i namiętności. Niebawem, złożywszy łachman tego ciała u wrót wiecznej szczęśliwości, zabłysną oni w krainie wiekuistego żywota purpurą i złotem. Oto skarby, które ci obiecałem, których rdza ani mól nie zepsuje, a złodzieje nie wykopują ani kradną.

[1]) IX. lekcja Brewjarza 6-go sierpnia, w święto papieża Sykstusa; IV i V. responsorjum 10-go sierpnia, w uroczystość św. Wawrzyńca.

„Teraz zaś, abyś nie myślał, że Chrystus jest ubogi, pokażę ci perły najprzedniejsze, klejnoty bezcenne, ozdobę świątyni Pańskiej: są to dziewice poświęcone Bogu, wdowy które nie zawarły powtórnych związków. Jest to kosztowny naszyjnik Kościoła, ślubna ozdoba jego, djamenty które zdobywają serce Chrystusa. Oto bogactwo nasze! Przyjmij je, bo upiększą one gród Romulusa, wzbogacą skarbiec, a i ty sam przez nie bogatszym się staniesz".

Łatwo sobie wyobrazić wściekłość prefekta Korneljusza, tak haniebnie zawiedzionego w swych nadziejach. Kazał on najpierw wrzucić Wawrzyńca do więzienia, gdzie przywrócił wzrok kilku niewidomym. O tym pierwszym jego cudze wspomna werset alelujatyczny we Mszy 10-go sierpnia: **„Levita Laurentius"**, oraz II-ga antyfona nieszporów: **„Levita Laurentius bonum opus operatus est, qui per signum crucis caecos illuminavit"**. Potem nawrócił on żołnierza Hipolita, jak wspomina VIII responsorjum Jutrzni: „O Hipolicie, jeżeli uwierzysz w Pana Jezusa Chrystusa, okażę ci skarby i przyobiecuję żywot wieczny". Nowo ochrzczony dozorca chciał więźniowi ułatwić ucieczkę, lecz ten mu odrzekł: „Idzmy przed cesarze, Hipolicie, gdzie obu nas czeka wieniec chwały".

Dnia 9-go sierpnia Wawrzyniec, jako dzielny bojownik Pański, wszedł w szranki męczeństwa i wyznał imię Chrystusa: **„Laurentius ingressus est martyr et confessus est nomen Domini Jesu Christi"**. (I-a antyfona Nieszporów). Bicze o ołowianych kulkach, blachy rozpalone, rozciąganie członków na torturach zajmują cały poranek dnia tego; znużeni oprawcy odnoszą wreszcie do więzienia męczennika skatowanego, żołnierz Roman nawraca się na widok jego nadludzkiej stałości; co więcej, ujrzał on Anioła pokrzepiającego bojownika Chrystusowego wśród mąk, jak wspomina druga antyfona III-go Nokturnu **„Dixit Romanus"**:

„Rzekł Roman do błogosławionego Wawrzyńca: Widzę przy tobie młodzieńca cudnej urody. Pośpiesz ochrzcić mnie". Natychmiast Roman został schwytany, biczami smagany i ścięty i tak wyprzedził do nieba dobroczyńcę swego. Pamiątkę jego obchodzi Kś128ciół dnia 9 sierpnia.

Pod wieczór tegoż dnia przyprowadzono ponownie. Wawrzyńca przed trybunał sędziego. „Ofiaruj bogom nieśmiertelnym, rzecze Korneljusz, inaczej całą noc męczyć cię będziemy". — „Noc moja nie zna ciemności, odparł mężny Archidjakon, i wszystko jaśnieje dla mnie światłością" (3-a antyfona II-go Nokturnu. A gdy mu usta tłuczono kamieniem, wołał: „Panie Jezu Chryste, Boże z Boga, zmiłuj się nademną, sługą Twoim! (I-a antyfona II-go Nokturnu).

Przyniesiono tedy ruszt żelazny (przechowany do dziś dnia w kościele **San Lorenzo in Lucina**) i podłożono żarzące węgle. „Przywiązali szczelnie członki ciała jego do rusztu", jak śpiewa 1-a antyfona III-go Nokturnu. „Doświadczyłeś mnie ogniem", za-

wołał Święty słowami psalmu 16-go, — a nie nalazła się we mnie nieprawość“ (2-a antyfona. III-go Nakturnu).

„Rozciągnięty na ruszcie nie zaparłem się Ciebie, Boga mego, a na wolnym ogniu pieczony wyznałem Cię Panem moim, o Chryste Jezu!“ śpiewamy w VII. Responsonium Jutrzni. A 3-a antyfona w Laudes stosuje do Wawrzyńca słowa psalmu 62: **„Adhaesit anima mae post te“:** „Przywarła dusza moja do Ciebie, gdyż ciało moje dla Cię jest palone, Boże mój!“

Nieustraszony Lewita naigrywał się nawet ze swych katów. Akta jego męczeńskie zachowały nam słynne słowa, które konający prawie bohater Chrystusowy wyrzekł do okrutnego tyrana, a które powtarza antyfona do **Magnificat** II-gich Nieszporów: „Dość jestem upieczon z tej strony, obróć jedz. Gdyż co do skarbów Kościoła, których odemnie żądasz, ręce ubogich zaniosły je do skarbca niebieskiego.

Wreszcie w V-tej antyfonie nieszpornej Wawrzyniec dodaje: „Dzięki Ci składam Panie, iż zasłużyłem wejść do przybytków Twoich“.

Już zorza 10-go sierpnia różowi się na widnokręgu; niebawem złote słońce wzejdzie nad siedmioma wzgórzami Rzymu, i wrota Raju otworzą się przed wyznawcą Pańskim. W chwili gdy miał wyzionąć ducha, modlitwa jego, mówi Prudencjusz, przeszła w ekstazę:

„O Chryste, jedyny Boże, o mocy, o jasności Ojcowska, o Stwórco nieba i ziemi, którego Opatrzność wzniosła mury tego miasta; Ty któregoś ustanowił Romę władczynią świata, aby zgromadzić pod jednemi prawami narody różne językiem, obyczajem, religją i ofiarami: Oto dziś cały ród ludzki słucha rozkazów synów Romulusa; rozbieżności i dysonanse stapiają się w jedność harmonji. Pomnij na Twój cel, którym jest zespolenie związką miłości ogromu wszechświata pod królowaniem imienia Twojego. Chryste, dla Rzymian Twoich, daj światło wiary temu miastu powołanemu przez Ciebie do szerzenia jedności wiary świętej...

„Widzę władcę nadchodzącego, widzę czesarza sługę Chrystusowego [1]); ten nie pozwoli aby Roma była nadal niewolnicą szatana. Zamknie świątynie na wieczyste zawory, z bałwany pogańskie pokruszy“. (Peristephanon).

Wawrzyniec skonał na ruszcie i już w niebie zaśpiewał ostatnią antyfonę nieszporów:: **„Gratias tibi ago, Domine, quia januas tuas ingredi merui“.** Dzięki Ci składam o Panie, iż zasłużyłem przekroczyć Twe podwoje.

„Confessio et pulchritudo in conspectu eius“ — śpiewamy

[1]) Mowa tu o Konstantynie W., który dla Wawrzyńca był przyszłością, a dla Prudencjusza przeszłością. Poeci lubią takie proroctwa **„post eventum”.**

w Introicie święta — **sancti et magnificentia in sanctificatione ejus**“ (Ps. 95). Te same słowa powtarza Kościół na Offertorium. Kardynał Schuster (w „Liber Sacramentorum“ na 10-go sierpnia) twierdzi, że te słowa powtarzają się kilkakrotnie odnoszą się do trzeciej bazyliki, zwanej **„Speciosior“** (pięknejszą), którą papież Pelagjusz II wzniósł w VI wieku, na miejscu bazyliki Sykstusa III-go, zwanej **„Major“**, która okazała się już za ciasną, choć była większą od pierwotnej świątyni Konstantyna, którą ten pierwszy cesarz chrześcijański wybudował nad grobem wielkiego Patrona Rzymu. **San Lorenzo fuori le mura** jest dotąd jedną z t. zw. bazylik patrjarchalnych Wiecznego Miasta. Papież Pius IX odnowił ją wspaniale w XIX wieku i chciał tam po śmierci spocząć. Sarkofag jego z białego marmuru, w stylu starochrześcijańskim, umieszczony jest pod katakumbowem „arcosolium“; cała krypta, jasna i wesoła, ma ściany pokryte mozaiką, niby wzorzystym kobiercem; przypatrzywszy się bliżej, widzi się mnóstwo medaljonów na złotem tle, z herbami lub godłami rodzin, miast, zgromadzeń zakonnych, stowarzyszeń pobożnych, które przyczyniły się datkiem do ozdoby grobu wielkiego i świętego Papieża: **„Crux de cruce“**.

Rzymianie obrali sobie też miejsce wiecznego spoczynku w cieniu bazyliki św. Wawrzyńca, którą dziś otacza największy i najpiękniejszy cmentarz Rzymu: **Agro Verano.** Czy to może dla Ewangelji dnia, które mówi o ziarnie pszenicznem rzuconem w ziemię, które jeśli obumrze, wielki owoc przynosi?... (Jan XII). Dawnej św. Wawrzyniec miał osobną Prefację, która dopiero za Piusa V-go zniknęła z Mszału. Antyfona po Komunji: „Kto mnie służy, niech za mną idzie, a gdzie ja jestem, tam i sługa mój będzie“ (Jan XII. 20) zawiera aluzję do djakonatu św. Wawrzyńca; łacińskie „minister“ (sługa) odpowiada bowiem w zupełności greckiemu „diaconus“: djakon jest sługą ołtarza.

Kolekta św. Wawrzyńca bardzo jest znana; odmawia się ją nietylko w dzień jego święta i w oktawę, ale kapłan po każdej Mszy świętej, a i wierni, którzy mają chwalebny zwyczaj dziękczynienia liturgicznego po Komunji św. (za co Leon XIII użyczył rok odpustu) mają ją w codziennem użyciu. Kardynał Schuster tak to tłumaczy: W „patriarchium“ czyli pałacu papieskim na Lateranie, gdzie papieże średniowiczni najczęściej rezydowali, było oratorium poświęcone św. Wawrzyńcowi, gdzie papież po Mszy św. zdejmował szaty liturgiczne i odmawiał modlitwy dziękczynne. Stąd ta kolekta zachowała się po dziś dzień w tem miejscu. Oto jej brzmienie:

„Daj nam, prosimy Cię, wszechmocny Boże, zgasić w sobie płomień nienawiści, jakeś dał błogosławionemu Wawrzyńcowi przezwyciężyć ogień mąk swoich“...

Św. Wawrzyniec poniósł śmierć męczeńską za cesarza Walerjana w 258 roku; miał więc lat 28. Sława jego nieustannego mę-

stwa rozeszła się po całym chrześcijańskim świecie: „Jeżeli mowa o świetnych gwiazdach pomiędzy lewitami, — mówi św. Leon Wielki w kazaniu na jego cześć, którego ustęp czytamy w Jutrzni 10-go sierpnia, — to jedną z najświetniejszych jest św. Wawrzyniec; jako niegdyś zasłynęła Jerozolima św. Szczepanem, tak od wschodu aż do zachodu głośne jest imię Rzymu dla św. Wawrzyńca“...

S. M. R.

LITURGJA A DUSZPASTERZ

(Referat wypowiedziany przez X. Prof. H. Nowackiego w Płocku na zjeździe duszpasterskim dnia 21/VI — 34 r.).

Niezmiernie pocieszającemi objawami czasów dzisiejszych, jest dwojaki ruch, jaki w życiu naszem katolickiem odbywa się. Pierwszy, to ruch wśród kapłanów, zamierzających do zbliżenia się do ludzi, nietyle jako rodak do rodaków, obywatel do współobywateli, nietylko jako dobry towarzysz. ale przedewszystkiem jako ojciec do powierzonych mu przez Boga — dusz. To pragnienie ojcostwa duchowego wzbiera coraz więcej i zaznacza się nietylko wśród duszpastrzy z powołania, ale i pośród kapłanów oddających się skądinąd dociekaniom i studjom naukowym. Ruch drugi, który zjawia się jako konsekwencja pierwszego, to szukanie przez ludzi w kapłanach ojców dusz, którzyby potrzeby duchowe rozumieli, odczuwali i je gruntownie zaspakajali. Niepewność jutra, kruchość postaw materjalnych, sprawiają lęk i rodzą nieufność do dóbr ziemskich, to też wielu, wielu ludzi oglądają się wokoło, szukając solidniejszego oparcia, aniżeli to, które tworzą ludzie. A kiedy ich oczy dostrzegą kapłana z wiarą, kiedy stwierdzą, że, „nie co na ziemi, ale co wgórę jest szuka“, kiedy skonstatują w nim miłość Boga i dusz, słowem instynkt duszpasterski, wtedy za głosem jego idą i koło niego się grupują.

Gdzie jest owo miejsce, gdzie duszpasterz i dusze spotykają się z sobą? Tem miejscem to centrum życia parafjalnego — kościół parafjalny. W nim kapłan jako przedstawiciel Boga w obrzędach liturgji roztacza cały powab życia bożego przed duszą, która pragnie odrodzenia, przeobrażenia i wyzwolenia w Bogu, Bez tego instynktu duszpasterskiego, bez poczucia ojcostwa duchowego, liturgiczne życie kościoła traci swój blask, swoją siłę i celowość. Aby liturgiczne życie zobaczyć, jego siłę nadprzyrodzoną doceniać, aby stwierdzić jak obficie tryskają upustami boskimi owe słowa, znaki, symbole, śpiewy, trzeba samemu mieć

miłość dusz, trzeba chcieć je odradzać, przeobrażać, wyzwalać, słowem, zbawiać; bo liturgja Kościoła św. jest słońcem, ciepłem, rosą, powiewem, przez które ziarno t. j. dusza w glebie życia zamiera, by odrodzić się w pełnym ziarna kłosie.

Liturgja jest normalnym, najwłaściwszym terenem dla duszpasterza; każda czynność liturgiczna to przekazywanie bogactw Nieba, ziemi, to mniejsza lub większa ulewa łaski, to spełnienie tych słów Chrystusa. „Gdzie dwóch lub trzech zbierze się w imię moje, tam i ja jestem między nimi“. Ludzie uczestniczący w czynnościach liturgicznych mszy św., sakramentów, powoli zatracają w sobie starego człowieka, przyoblekają się natomiast w życie Chrystusa, stają się quasimodo geniti infantes, a więc dziećmi Boga, który przez swego przedstawiciela w parafji powołuje ich do nowego życia, do dzieciństwa bożego, stając się przez to ich ojcem dusz. „Świętą jest rzeczą liturgja“ woła papież Pius XI w encyklice „Divini Cultus“ przez nią bowiem wznosimy się do Boga i z Nim się łączymy, wiarę naszą wyznajemy i najgłębszą wiążemy się powinnością za otrzymane dobrodziejstwa i pomoc, których nieustannie potrzebujemy. Stąd najściślejszy związek między wiarą, a świętą liturgją, a zarazem między nabożeństwem chrześcijańskiem, a uświęceniem ludu“. Ten, który nas wznosi do Boga, z Nim łączy, z którym Boga chwalimy, błogosławimy i Mu dziękujemy, Ten, który przed oczami naszemi rozwija przepych czynności liturgicznych, zachwycając dusze nasze odblaskiem chwały wiecznej, jest mężąm Boga, powiernikiem Jego tajemnic, wyrazicielem historji, od której zależy i wiernych, którymi kieruje, wreszcie pełnomocnikiem spraw duchowych powierzonego mu ludu: oto kim jest proboszcz parafji. Spełnienie nadprzyrodzonych czynności, rozdawnictwo łaski, oto jego rzecz i dobro. Spełniając „sancta sancte“ siłą tego faktu tworzą się dokoła ojca parafji więzy czci, szacunku, autorytetu, wdzięczności, życzliwości i prawdziwej miłości ze strony parafjan. Żadna czynność mędrca, czy króla, czy wodza, czy pracodawcy nie wytwarza takiego autorytetu, jak owo przekazywanie łaski ludziom w czynnościach liturgicznych kościoła, jak życie „amici sponsi“, który cały jest na to, aby dusze oddawać Bogu, radując się w ciszy serca, gdy żyją już nie oni, ale żyje w nich Chrystus. Żaden autorytet prawa niema takiej mocy, jak autorytet życia, przez które działa Chrystus. Dlatego Kościół staje się powagą straszliwą tam, gdzie duszpasterz parafji, sam gorejąc ogniem z Nieba, umie go w liturgji, nietyklo pokazać, ale go w parafji rozniecać i w duszach zapalać.

Pośród czynności liturgicznych, które stanowią życie parafji są sakramenta. „One obejmują (Karol Adam) życie ludzkie i jego różne potrzeby, uświęcają wszystkie okoliczności życia chrześcijańskiego: dają nadprzyrodzoną moc i radość okoliczności życia chrześcijańskiego: dają nadprzyrodzoną moc i radość w przyj-

mowaniu i Eucharystji, obciążone sumienie grzechem wyzwala się przez chrzest i pokutę, cierpienia i lęk przed śmiercią ucisza ostatnie namaszczenie. Sakramenta uświęcają życie wspólne, życie cywilne uświęca się przez małżeństwo, życie religjjne przez kapłaństwo.

Ogniskiem, skupiającym parafję w jedną rodzinę bożą jest parafjalna Msza św. czyli suma. Ona jest odblaskiem życia Boga ze świętymi w Niebie. Na godach Barankowych przewodniczy świętym — Baranek, na godach eucharystycznych w kościele parafjalnym rzeszom wiernych przewodniczy widzialny zastępca niewidzialnego Baranka bez zmazy — kapłan - duszpasterz. Niema prawdziwszego typu życia rodzinnego, jak ten, który nam przedstawia suma parafjalna; niema węzłów silniejszych, jak te, którymi na Mszy złączeni są wierni, bo to są węzły ciała i krwi Chrystusowej, węzły miłości, które objawił na Ostatniej Wieczerzy i na Krzyżu, a które objawia nam w każdej Mszy św. „Sicut novellae olivarum Ecclesiae fillii tui sint in circuitu mensae Domini. „Parafjanie jak owe gałązki otaczają ołtarz mszy, której tajemnicami, niby, „frumenti adipe" t. j. tłustością ziarna bożego, napełnia ich i nasyca duszpasterz. Suma — skarb parafji, to serce jej duchowego organizmu, to największy akcent katolickiego kollektywu, gdzie ludzie przez wiarę odnajdują choć na krótki czas wizję „Raju utraconego" t. j. obcowania z Bogiem i wzajemnej w Bogu solidarności. Suma to widzenie się z Ojcem, to czas chwały, wołań, okrzyków, uniesień, płaczu, radości, że żyjemy w Tym, który jest Bogiem naszym — to uprzytomnienie sobie, że zbawiać się mamy nie pojedynczo, ale razem i że wobec zbawienia wszyscy jesteśmy jednem bez różnicy. Nie można sobie wyobrażać zebrania bardziej celowego, podniosłego, bardziej prawdziwego i uroczystego jak to, które urzeczywistnia suma parafjalna. I nie można sobie wyobrazić obcowania z ludźmi większego, świętszego, ściślejszego, jak owo obcowanie ojca parafji w czasie sumy, gdzie on w imieniu Boga przyjmuje ludzi i do tego Boga wyciąga ręce za ludzi.

Czem określić rolę śpiewu liturgicznego na sumie parafjalnej? On jest nietylko głosem oczekujących wieczności parafjan, on jest przedewszystkiem głosem Krwi Chystusowej, która spaja Kościół, głos tej Krwi Chrystusowej niesie się w melodjach gregorjańskich, drży w każdej nucie pożądaniem bożem dusz; ten głos krwi brata naszego z ziemi i. Nieba Jezusa Chrystysa wzywający do wyjścia z siebie, abyśmy w Nim jedno byli.

Nie rozkryta jest jeszcze w społeczności katolickiej rola śpiewu gregorjańskiego, w którym utajona jest taka wielka energja modlitwy i łaski bożej. Duszpasterz gorliwy skwapliwie sięgnie po ten śpiew, a gdy według poleceń Stolicy Apostolskiej, uczynił go własnością ludu, przekona się, jak duch katolicki, pobożność i czystość obyczajów wzrosną i rozkwitną!

Życie parafjalne jest najlepszym terenem dla publicznego kul-

tu katolickiego, uczestnictwo w tym kulcie należyte to przedniejsza Akcja Katolicka. Liturgja życia parafjalnego tworzy typy nietylko religijne, bo typy religijne tworzy i anglikanizm i protestantyzm i kościoły „narodowe“. Liturgja Kościoła św. w parafji pielęgnowana należycie tworzy zastępy katolickie, które myślą i czują z Kościołem tak, jak Kościół myśli i czuje z Chrystusem. To też nie do pomyślenia jest Akcja Katolicka w oderwaniu od wychowania liturgicznego, od pielęgnowania dusz w najszerszym zakresie przez czynności liturgiczne; to też tam, gdzie Akcja Katolicka nie wydaje plonów, dzieje się to dla tego, że dusze nie wychowane na liturgicznem życiu parafjalnem, nie są zdolne do czynności katolickich, stąd praca ich jest bezpłodna, minimalna i męcząca. Typy katolickie, wychowane na liturgji parafjalnej są twórcze i to bez wyjątku, jak twórczym jest duch boży w liturgji utajony.

Potężną dźwignią życia liturgicznego w parafji są święta Roku Katolickiego. Cykl świąt, to nietylko proste następstwo uroczystości, to jest „organiczny traktat tego wszystkiego, co wierni powinni poznać, ażeby dusze ich żyły po bożemu. Życie Chrystusowe ma bowiem w sobie wszystko, czego dusze nasze pragnąć mogą. Poznać Chrystusa to znać Boga, to miłować Go, to kontemplować jego tajemnicę radosną, bolesną i chwalebną. Kościół owe tajemnice w szeregu świąt podaje wolno i dostępnie dla wszystkich. Trzeba tedy aby parafjanie pilnie śledzili i dotrzymywali placu wszystkim tajemnicom Chrystusowym, wyrażanym w uroczystościach Roku Kościelnego, nie tracąc ani jednego ogniwa z tego najdroższego łańcucha świąt. W ten sposób parafjanie będą w ustawicznej szkole życia wewnętrznego. „Gutta cavat lapidem non vi, sed saepe cadendo“. Kropla po kropli, święto po święcie medytowane, przeżywane budować będzie w duszy te same dyspozycje, które Kościół czynią tak miłym Bogu.

Życie duszpasterza w parafji nie wychowanej liturgicznie jest smutne i tragiczne. Najzacniejsze i pobożne jego wysiłki nie będą przez parafję rozumiane i oceniane, w której brak zmysłu katolickiego. Setki trudności, z któremi całe lata się walczy zostają do momentu, gdy parafja przez kierunek liturgiczny pasterzowania zaczyna „sentire cum Ecclesia“. „Revela Domino viam tuam et ipse faciat“. Wystarczy zaszczepiać liturgiczne życie w parafji, ażeby wielkie trudności stały się małemi, a mało żadnemi. Okazać swoją pracę duszpasterską Bogu, że jest ona według Kościoła, a duszpasterz poczuje jak w parafji zacznie się wszystko prostować, pasować jedno do drugiego, jakieś niewidzialne światło ogarnie całą parafję, dusze się podniosą, serca radośniej biją, ludzie skupiają się coraz ściślej około swego duszpasterza, otaczając go najlepszą przyjaźnią i oto pasterz widząc drogę, po której do dusz idzie Królestwo boże, raduje się radością podobną do tej, jaką miał Piotr św., kiedy w nadmiarze szczęścia z posiadania Pana mówił: „Wynijdź odemnie bom jest człowiek grzeszny“.

A teraz na zakończenie obrazek z bajki wschodniej: Pewien król obstalował u swego majstra dzwon. „Odlejesz mi rzekł do niego król, taki dzwon, który wzruszyłby mię do głębi całego". Przez dwa tygodnie w pocie czoła pracował majster, wreszcie kiedy był gotów przewieziono go przed pałac króla, gdzie wobec świty i rycerstwa w niego uderzono. Od dźwięku tego tłum się zachwiał, lecz król stał niewzruszony. „Masz jeszcze dwa tygodnie, rzekł król do majstra, postaraj się, aby dźwięk dzwonu tego uszlachetnić". Mistrz zabrał co najprzedniejsze kruszce, a po 2 tygodniach dzwon już był gotów. Kiedy po raz wtóry weń uderzono, tłum padł na ziemię, a król zachwiał się... „Masz jeszcze 2 tygodnie, rzecze król do Mistrza, odlej dzwon taki, któryby mię wzruszył tak, jak dusza moja pragnie, w przeciwnym razie odpowiesz głową". Wrócił mistrz do domu, rozpuścił dzwon, który stał się wrzącym metalem i zamyślił się. Widząc to córka jedynaczka pyta: „Ojcze, czemuś jest smutny!" — „Król pragnie szlachetnego dzwonu, a ja już najszlachetniejsze kruszce wyczerpałem, jestem smutny, bo mi grozi śmierć". Kiedy ojciec oddalił się na chwilę, nagle córka wrzuciła się w gorący spław. W jednej chwili zmięszała się z gorącym płynem. W niezmiernym bólu ojciec odlewał dzwon, w którym znajdowało się serce jego córki. A gdy przy ogromnym tłumie, po raz trzeci w dzwon uderzono, tłum padł na ziemię nieprzytomny, a król rzewnie zapłakał. — Tyle bajka, a rzeczywistość jest taka: — Syn Boży wrzucił swe Bóstwo w naturę ludzką, powstał z tego Kościół, którego dźwięk płynąc przez wieki, czaruje ludzi. Cząstką tego Kościoła jest parafja. Niech duszpasterz rzuci się cały w kościelne życie parafji, a głos jego zadrży taką mocą, że Magdaleny, Synowie Marnotrowni i Łotry będą kruszyć serca swe, płakać za grzechy i jednać się z Bogiem.

X. H. Nowacki.

L I T A N J E

III.

Najznakomitszą litanją, dotychczas żyjącą w liturgji, jest litanja Wielkiej Soboty, Wigilji Zesłania Ducha Św., śpiewana na rozpoczęcie mszy św. po udzieleniu chrztu katechumenom. Przed zaprowadzeniem introitu (w. V) msza rozpoczynała się od litanji, a ponieważ w tych czasach w zwyczaju były uroczyste pochody do kościoła stacyjnego, przeto zbliżając się doń, już rozpoczynano śpiewy litanijne. W śpiewach tych udział czynny brał i lud.

Z wezwań litanijnych najwięcej ludowi przypadło do gustu wołanie: Kyrie elejson i Chryste elejson. Jan Mabillon benedyktyn († 1707) w dziele „Musaeum Italicum“, komentując starożytne „porządki rzymskie“, opisuje taką procesję do kościoła, zaznaczając, iż lud śpiewał naprzemian sto razy Kyrie elejson, sto Chryste elejson i znowu sto Kyrie elejson.

W soboty wyżej wymienione odbywała się procesja z nowoochrzczonymi na czele od chrzcielnicy do ołtarza. Odziani w szaty białe, ze świecami w ręku szli na czele pochodu powtarzając wezwania litanijne razem z ludem zgromadzonym.

Obecny przepis rubryczny w danej sprawie brzmi następująco: „Revertentibus Sacerdote et ministris ad Altare, cantantur Litaniae a duobus Cantoribus, et Chorus idem simul repetit“. — Gdy kapłan z ministrami powraca do ołtarza, dwaj kantorzy śpiewają litanje, a chór toż samo powtarza. — W przepisie tym uderza nakaz powtarzania wezwań litanijnych. — Czem to się uzasadnia?

Już św.Grzegorz I († 604) w liście swym do Jana, biskupa Syrakuz, w sprawie Kyrie chóralnego powiada. „Nie mówiliśmy, ani mówimy Kyrie elejson tak, jak u Greków. U nich wszyscy mówią razem; u nas zaś duchowni (Schola cantorum) śpiewają, a wierni powtarzają“. Ordo Romanus z r. mniej więcej 800 wspomina o litanji, zanej ternaria, gdzie każdą inwokację powtarzano trzy razy. Świadectwa te są dowodem, iż litanja w czasach najodleglejszych, była modlitwą wspólną duchowieństwa i wiernych, a przepis dotychczas obowiązujący wyraża myśl Kościoła, by ta łączność i obecnie, choć w mniejszym zakresie była podtrzymywaną. Litanja wielkosobotnia w księgach liturgicznych niema żadnej nazwy, zatytułowaną bowiem jest wyrazem „litaniae“, my zaś obecnie ze względu, iż wzywamy w niej wielu świętych, nazywamy ją litanją do wszystkich świętych. Choć wzywanie świętych w kościele jest dość dawne, to jednak część trzecia tej litanji jest starożytną od pierwszych dwóch t. j. ta część, gdzie wezwania kończą się błaganiem: Te rogamus, audi nos.

Melodja litanji wielkosobotniej jest łatwą, otrzymuje się wrażenie, że pozostała taką, jaką była w użyciu, gdy wierni wspólnie z duchowieństwem ją śpiewali. A dlatego powinniśmy troszczyć się, aby ten zabytek starożytności chrześcijańskiej nie był lekceważony, zniekształcony w wykonaniu, lecz zgodnie z duchem liturgji przez największą ilość osób był wykonywany. Dwóch śpiewaków dla intonowania zawsze można mieć, a powtarzanie tych słów i melodji nie sprawi żadnej trudności członkom chóru kościelnego. Śpiewamy litanję tę w następujący sposób: gdy śpiewacy powiedzą pierwsze: Kyrie elejson, to i chór to samo powtarza, po tem Chryste elejson — Chryste elejson; Kyrie elejson — Kyrie elejson. Pater, de coelis, Deus, miserere nobis — Pater, de coelis Deus, miserere nobis... Propitius esto, parce nobis Domine — Propitius esto, parce nobis Domine i t. d. Ostatnie tylko

Kyrie śpiewa się w melodji ozdobniejszej, jak to jest przepisane na czas Wielkanocny w Kyriale.

W obrządku rzymskim znane są jeszcze tak zwane litanje maiores i minores. Pierwsze obchodzą się zawsze dnia 25 kwietnia, a drugie przez trzy dni przed świętem Wniebowstąpienia Pańskiego. Dotychczas nie ustalono, kto wprowadził litnję większą, pewnem wszakże jest, że istniała w wieku szóstym. Za inicjatora litanij mniejszych uważanym jest św. Mamert, biskup miasta Vienne we Francji, który zaprowadził je w swojej diecezji w r. 474, dla przebłagania gniewu Bożego i uśmierzenia klęsk, wówczas tam grasujących. W Rzymie litanje te zostały zaprowadzone przez papieża Leona III (795 — 816).

Porządek tych nabożeństw litanijnych jest następujący. Odnośna rubryka w tłumaczeniu polskiem jest taka: „O oznaczonej rannej godzinie zgromadzony w kościele kler i lud winien klęcząc, trwać na pokutnej modlitwie. Celebrans ubiera się w kapę koloru fioletowego, lub przynajmniej w komżę i stułę fioletową; reszta kleru ubrana jest w komże. — Modły rozpoczyna celebrans klęcząc przed wielkim ołtarzem pobudką modlitewną, którą na wzór wezwań wielkopiątkowych śpiewa po łacinie, prosząc Boga Ojca Wszechmogącego, aby świat oczyścił z błędów, choroby oddalił, głód odpędził, otworzył więzienia (cierpiącym tam w czasie prześladowań), dał szczęśliwy powrót podróżującym, chorym zdrowie, żeglującym przystań bezpieczną, udzielił pokoju za dni naszych, odpędził powstających nieprzyjaciół i od mocy piekielnych wybawił nas dla imienia swego. Następuje werset i oracja. Wezwania powyższe są żywym odgłosem pierwszych wieków, gdy w litanji pierwotnej diakon wymieniał różne rodzaje potrzeb, a lud odpowiadał na te wezwania przez Kyrie elejson, czy innemi formami modlitewnemi. Wezwania powyższe przepisuje tylko rytuał polski, w rzymskim ich niema, a rozpoczyna się tam nabożeństwo od antyfony „Exsurge Domine“, która w naszym rytuale jest na drugiem miejscu.

Po powtórzeniu antyfony śpiewa się litanja. Rubryka rytuału rzymskiego na tem miejscu ma tekst następujący: „Deinde genuflectant omnes: et duo Clerici ante Altare majus genuflexi, devote Litanias Sanctorum cantare incipiant, ceteris idem simul repetentibus“ co znaczy: klękają wszyscy, wten czas dwaj klerycy, uklęknąwszy przed wielkim ołtarzem, zaczynają pokornie śpiewać litanje świętych, a wszyscy toż samo powtarzają. — Jak widzimy przepis jest ten sam, co i w Wielką Sobotę, gdy litanję śpiewa się zdwojoną. Tylko wtenczas litanji się nie zdwaja, gdy niema procesji. A więc powtarzanie wezwań połączono jest z procesją na wzór czasów gregorjańskich, gdy wszystek lud zgromadzony występował czynnie w tych modłach błagalnych.

Rytuał polski o powtarzaniu wezwań litanijnych nic nie wspo-

mina, a przez to nie wyklucza takowych, lecz i nie nakazuje. Natomiast przepisuje, by litanja była śpiewana po polsku (lingua vulgari). Melodji tekstu polskiego nie podano, gdy natomiast tekst łaciński, umieszczony przed polskim, ma melodję rzymską, jak na W. Sobotę, należałoby więc tej melodji trzymać się i wezwania powtarzać, gdy się odbywa procesja. Kancjonał wydany w Katowicach przez ks. Wacława Gieburskiego w r. 1933, podaje dla litanji polskiej melodję odrębną od rzymskiej, a którą przeważnie i używamy, osobliwie, gdy wezwań nie powtarzamy.

Litanja dni rogacyjnych długi czas była traktowaną, jako wstęp do mszy św., bo jeszcze Porządek Rzymski XI (wiek XII) przepisuje, że nie śpiewa się Kyrie mszalne, skoro poprzednio odśpiewała się litanja.

Mamy jeszcze litanje ordynacyjne, przy konsekracji kościoła i inne, ale te już swój związek naturalny ze mszą utraciły, bo nie służą do niej wstępem, a są więcej okolicznościową modlitwą w celach specjalnych.

Nie możemy jednak pominąć typowych litanij z nabożeństwa Wielkiego Piątku. W dniu tym po Pasji odprawiają się modły za wszystkie stany. Jest tam osiem wezwań, każde rozpoczyna się od słów: Oremus, dilectissimi nobis. Mamy „flectamus genua“ djakona, „levate“ subdjakona i oracje celebransa. Dawniej wezwania śpiewał djakon, obecnie po uszczupleniu funkcyj diakona w liturgji, czyni to celebrans. Jest to bardzo czcigodny zabytek czasów odległych, który w nieskażonej formie przetrwał do naszych czasów. Na tem kończymy rzecz o litanjach liturgicznych, pomijając litanje nie mające związku ścisłego z liturgją. Ponieważ mamy obecnie tylko okruszyny tego rodzaju modłów, przeto tembardziej je ceńmy i wykonujemy zgodnie z przepisami Kościoła.

X. J. Matulewicz.

Z KRAJU

Warszawa — 15 czerwca szkoła powszechna Nr. 75 uroczystym nabożeństwem w Katedrze św. Jana kończyła rok szkolny i żegnała wychodzącą VII klasę.

Mszę św. odprawił X. Prof. Nowacki — dzieci począwszy od IV klasy śpiewały XI Mszę św. (Orbis factor) co tak bardzo przyczyniło się do podniesienia uroczystości. Klasa VII przystąpiła do Komunji św. — a na zakończenie od ołtarza przemówił X. Prof. Nowacki w głębokich a serdecznych słowach żegnał wychodzącą

VII klasę — życząc by te ideały zaczerpnięte w szkole, dalej w życiu pielęgnowali i byli im wierni.

W szkole po powrocie z nabożeństwa odbyła się wręczanie cenzur, i raz jeszcze Kierowniczka i Panie nauczycielki żegnały VII klasę, w serdecznych, pełnych miłości słowach. Na zakończenie odbyło się w szkole śniadanie dla wychodzącej VII kl. i wspólna fotografja.

Wyrażam tu słowa prawdziwego uznania, dla Kierowniczki szkoły p. Z. Zawadzkiej, która tyle włożyła serca w całą tą uroczystość — i w myśl Kościoła, bo nabożeństwem prawdziwie liturgicznem — przyczyniła się do podniesienia całej tej uroczystości, która na wszystkich obecnych wywarła niezatarte wrażenie.

„Uczestniczka“.

POPISY WYŻSZE SZKOŁY MYZYCZ. IM I CHOPINA.

(Wyjątek z Kurjera Warszawskiego).

W dwóch popisach przedstawiła szkoła warszawskiego Towarzystwa muzycznego swój tegoroczny dorobek.

Programy te mówiły o szeroko zakreślonym celu nauki, o zamierzeniach, dostosowanych do zadań szkoły wyższej.

Przechodząc bardzo daleko poza działalność klas gry fortepianowej i skrzypcowej, zwracały popisy tegoroczne uwagę na muzykę zespołową i starały się wypełnić wiele braków, o jakich mówiono po popisach lat poprzednich.

Zacznijmy sprawozdanie od ważnej klasy organowej. Tu prof. K. Kołakowski przedstawił rezultat dobrego nauczania w sztuce śpiewu gregorjańskiego. Chór okazał poprawność techniczną oraz subtelne wyczucie treści i stylu tej muzyki.

Poważnie również zaznaczyła się umiejętna praca prof. T. Czerniawskiego, pod którego kierunkiem śpiewał chór klasy organowej utwory: Palestryny, Moniuszki - Maszyńskiego i Rikovsky‘ego. Było tu nietylko należyte zespolenie uczniów, ale czystość dźwięku i nawet dobre efekty dynamiczne.

Pięknem i głębokiem nabożeństwem, łączącem nas z Kościołem, a nie dość docenionem, a to przez to odprawianem bez należytego przygotowania mzyki tekstu są:

Vesperae de Dominica

z towarzyszeniem organowem. . Cena 2 zł.

Do nabycia: Wydaw. gregorjańskie X. Nowackiego Warszawa, Jezuicka 6 II-p.

Na Boże Ciało i całą oktawę zaopatrzcie się koniecznie w

Vesperae in festo Corporis Christi

Towarzyszenie organowe opr. X. H. NOWACKI.

Cena 2 zł.

Powyższe nieszpory na mocy dekretu S. K. O. z dnia 29.VII 1884 r. można odprawiać niezależnie od święta, jakie podaje rubrycela.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Drukarnia Literacka — Warszawa, Nowy Świat 22. Telefon 666-64.